

AGNIESZKA CZECHOWICZ

UWAGI O PRZYMUSACH METODOLOGICZNYCH W BADANIACH LITERATURY STAROPOLSKIEJ

Formido quid aget, da Venus consilium.

Spośród wszystkich raportów z rozlicznych pól sporów metodologicznych, wszelkich deklaracji, ekshortacji, postulatów i uważnych diagnoz palących problemów, z którymi mierzą się badacze literatury staropolskiej ostatnich trzydziestu lat, najważniejsze są – szczupłe nierzadko, marginalne czy w ogóle zdawkowe – wzmianki, towarzyszące konkretnym, szczegółowym, szeroko zakrojonym (lub tylko przyczynkowym czy rozpoznawczym) studiom nad samą literaturą. Po pierwsze dlatego, że w każdym z takich przypadków samoistnie odsłania się wielość modeli lektury i typów zaangażowania metodologicznego. Po drugie – automatycznie podlega wówczas weryfikacji ich wartość i przydatność. Po trzecie – można na bieżąco sprawdzić, czy rzecz sprawdza się w akcji. Retoryka deklaracji zaś – to po czwarte – ani nie pomaga, ani nie przeszkadza w takim rozpoznaniu, gdyż wobec jego nieuchronności ma znaczenie doskonale obojętne¹.

Piśmiennictwo staropolskie stawia przed badaczem wysokie wymagania, zwłaszcza w zakresie szeroko pojętych kompetencji literaturoznawczych. Dotyczy to oczywiście także wymagań oczekiwanych od badacza piśmiennictwa każdej innej formacji historycznoliterackiej, może tylko z tą różnicą, że

Dr AGNIESZKA CZECHOWICZ – adiunkt Katedry Historii Literatury Staropolskiej KUL, autorka książki *Różność w rzeczach. O wyobraźni pisarskiej Wacława Potockiego*, Warszawa 2008; e-mail: czechow@kul.lublin.pl

¹ Wbrew pierwotnym zamysłom niniejszy szkic także – niestety – nosi wszelkie znamiona raportu, deklaracji, ekshortacji i uważnej diagnozy. Być może nawet palącego problemu.

w innych przypadkach znacznie mniej różnią się od siebie języki naukowego opisu (lub interpretacji) i opisywanego (lub interpretowanego) tekstu. Kultura dawnych epok, przy całej złożoności i niejednorodności tendencji ją współtworzących, stanowi jeszcze całość niezatomizowaną, której ważnym zwornikiem, a nawet swego rodzaju gwarantem jest humanistyczny model edukacji z retoryką klasyczną, jako ważnym czynnikiem integrującym i klasyczną erudycją, obejmującą – w skrócie rzecz ujmując – retoryczny, filozoficzny, artystyczny i teologiczny dorobek antyku i chrześcijaństwa. Najlepsze pojęcie o formacie tej całości i miejscu, jakie zajmuje w niej erudycja i wymowa, daje właśnie literatura. Nie dokonał się w niej jeszcze podział na literaturę piękną i piśmiennictwo użytkowe, z czym mamy do czynienia w zasadzie już od wieku XVIII. Cała, w mniejszym czy większym stopniu, istnieje w porządku sztuki, czyli regularności. Jest to sztuka różnej próby, co nie zmienia faktu, że wszystko, co napisane – wliczając teksty, które według kryteriów współczesnych nie mieszczą się w ramach kategorii *belles lettres* – czyli pisma pobożne, polityczne, teoretyczne, polemiczne, dydaktyczne, moralne, ascetyczne itd. – wszystkie one wpisują się w kontekst prawideł albo retoryki, albo poetyki, albo jednego i drugiego razem. I na odwrót. Ta część literackiego dorobku epok dawnych, którą bez wątpliwości zaliczamy do fikcji, w pełni uczestniczy w komunikacji i wymianie wartości i idei, kształtujących swoistość kultury, która je tworzy. Energia estetyczna nie odkleja się w tych dziełach od samego przekazu (etycznego, dydaktycznego itd.), ale jest z nim sprzężona. Książki pełne są „znamienitych nauk, przykładów, obyczajów, praw i bojaźni Bożej” i nawet autorzy takich, które z bojaźnią Bożą programowo nie mają nic wspólnego (np. różne odmiany *ars amandi*), ochoczo zapewniają o swoich intencjach – przynajmniej – dydaktycznych².

W przypadku tekstów o charakterze parenetycznym czy politycznym, ich wymiary – artystyczny i ideowy – harmonijnie współistnieją, wzajemnie się modelują, a w ich połączeniu nie ma żadnej sztuczności czy przymusu. Poezja i fikcja nie są kostiumem, w który przybrana jest dydaktyka czy polityka, ani konfiturą, mającą je osłodzić, by stały się łatwiej przyswajalne, ale

² Dwa przykłady, pierwsze z brzegu: objęte kościelną cenzurą prewencyjną *Lekcje kupidynowe* Kaspra Twardowskiego, czyli rzecz o bałamuceniu dziewcząt, odwołują się do retoryki szkolnej, wpisując się w paradygmat poetyckich podręczników-poradników; przedmowa bardzo Boccacciowskiego *Wizerunku złocistej przyjaźni zdrady* Adama Korczyńskiego, czyli romansu o pomyślnym uwodzeniu cudzej żony na oczach męża, zastrzega, że poemat zrodziła potrzeba uświadomienia i pouczenia małżonków, jakie zagrożenia na nich czyhają i jak mogą się ich ustrzec.

są ich ciałem i językiem. Wystarczy wspomnieć *Odprawę posłów greckich* Kochanowskiego, albo *Psalmidę polską* Kochowskiego³. Dzieła te wyrastają z kultury, której jedną z najbardziej fascynujących cech jest płynność granic literackiego i naukowego dyskursu⁴, w której refleksja polityczna jest zarazem rozważaniem estetycznym, etycznym i filozoficznym, a zaangażowanie obywatelskie autorów postrzegane jest jako najpełniejszy bodaj wyraz twórczej dojrzałości. Żeby w pełni zidentyfikować i opisać taką całość – a zatem i utwór w jego kulturowym kontekście, kształtującym i warunkującym jego sensy, żeby rozpoznać budujące go jakości, układy odniesień i relacji międzytekstowych, które składają się na systemy jego znaczeń, i żeby rozstrzygnąć w końcu, jaka jest wartość artystyczna tekstu, potrzebna jest (poza elementarną kompetencją literaturoznawczą, obejmującą wiedzę na temat budowy dzieła literackiego, poetyki i stylistyki, historii rozwoju form artystycznych itd., czyli tym, co Janusz Sławiński określił niegdyś jako fundamentalny repertuar koncepcji, wyznaczający horyzont problemowy obecnego myślenia naukowego o literaturze⁵), a więc oprócz rudymentów, erudycja pozwalająca sprostać erudycji dawnych autorów, wiedza z zakresu dawnych poetyk i retoryk oraz znajomość kontekstu historycznego, obyczajowego, religijnego, artystycznego (choćby sztuki przedstawieniowej) i filozoficznego epoki.

Mało atrakcyjne jest powtarzanie rzeczy powszechnie znanych, a przy tym rudymentarnych, ale skoro się zaczęło – trzeba być konsekwentnym, tym bardziej, że nawet tego rodzaju konstatacje można przecież – w ramach umysłowych *exercitationes* lub w dobrej wierze, to zależy – kwestionować. Kultura staropolska nie jest zatowizowana ani podszyta ironią, a literatura wieków dawnych nie jest autoteliczna. Różni się od formacji poromantycznych, odnoszących się z wyraźnym dystansem do dziedziczonego po Grekach i Rzymianach przekonania, że pisarz jest wychowawcą społeczeństwa – różni się już choćby postawą wobec dziedzictwa starożytnego⁶.

Dla kultury dawnej tradycja ta, z jej osiągnięciami w dziedzinie poetyki, retoryki, filozofii i etyki, jest żywą aktualnością. Traktowanie jej podlega

³ A teraz – dla odmiany – wspomnijmy *Powrót posła* J. U. Niemcewicza albo *Martę Orzeszkowej*.

⁴ Por. M. H a n u s i e w i c z, *Pięć stopni miłości. O wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej*, Warszawa 2004, s. 8.

⁵ Por. J. S ł a w i ń s k i, *Zwłoki metodologiczne*, w: t e n ż e, *Teksty i teksty*, Kraków 2000, s. 51.

⁶ Pisał o takiej różnicy J. Domański (*Użytkownicy i badacze dziedzictwa antycznego, czyli o różnicy między humanizmem a humanistyką*, Lublin 2007).

historycznym przemianom, tak jak zmieniają się tendencje, style, prądy i epoki: twórcy łacińskiego średniowiecza, sięgając po pogańskie wzory – odwołując się tu do obserwacji Juliusza Domańskiego – czynili to bez szczególnego zapachu naśladowczego; renesans dążył do ożywienia i uaktualnienia w postaci niezafałszowanej starożytnego dziedzictwa, na użytek nie tyle studiów naukowych, ile toczącego się życia; barok wreszcie adaptował je, ale tylko na swoich warunkach, bez troski o jego pierwotne jakości⁷. Rozpoznawanie zmiennej intensywności oddziaływania antyku na ówczesną kulturę, podobnie jak jej wrażliwości na idee religijne i estetyczne, propozycje filozoficzne czy odkrycia naukowe, jest warunkiem umożliwiającym skuteczne docieranie do artystycznej specyfiki minionego czasu. Rekonstruowanie tej specyfiki jest możliwe właśnie dzięki zapisanej w dziełach podmiotowej ekspresji ludzkiego rozumienia tego uniwersum.

Najistotniejszą, albo jedną z najistotniejszych cech kultury jest jej ciągłość, czyli kontinuum jej trwania, wartości, które ją budują, idei oddziałujących na jej twórców, tych idei zmienność i przewartościowania. Żeby odpowiedzialnie i rzeczowo mówić o tych zjawiskach – trzeba chcieć wiedzieć, o czym się mówi, tzn. wbrew dystansowi czasowemu, estetycznej i historycznej alienacji hermeneutycznej, wbrew „rzeczom samym w sobie” (bo historyk literatury w tych czynnościach, ku którym skłania go jego profesja, nie jest filozofem i nie musi posługiwać się narzędziami filozofii – fenomenologii na przykład, gdyż bada przekaz, który jest rzeczą specyficzną – zapewne także i samą w sobie, ale, co dla filologa akurat ważniejsze, siebie komunikującą, intencjonalną i dopełniającą się w każdorazowej konkretyzacji) – a więc żeby sensownie orzekać o tych zjawiskach, trzeba chcieć podejmować wysiłek odkrywania, odsłaniania i odzyskiwania tożsamości kultury dawnej wraz z jej uniwersum ideowym, retorycznym i literackim – w ich historycznej zmienności. Dopiero wówczas, gdy tożsamość się odsłoni – z całą ułomnością poznania, które jest i pozostanie rekonstrukcją i hipotezą konieczną (choć przy zachowaniu odpowiednich reguł i uwagi bardzo prawdopodobną) – można mówić o badaniu ciągłości, bo wiemy wówczas, o jaką ciągłość idzie i czego szukamy.

Szanse poprawnej oceny nie są takie małe. Mamy teksty, dysponujemy także świadectwami ich oddziaływania i rozumienia, zapisanymi dyskursywnie

⁷ Por. t e n ż e, *Recepcja – imitacja – emulacja. Kilka uwag o twórczości łacińskiej humanistów jako wyrazie postawy użytkowniczej wobec dziedzictwa antycznego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 47(2003), s. 7-19.

lub poetycko. Mamy inne dyscypliny sztuki, malarstwo, architekturę czy muzykę, które naświetlają i ilustrują to, co w literaturze zapisane jest innym kodem. Można konfrontować. Gdy ciągłość zostanie wyrzucona poza obszar zainteresowań, proces badań prędzej czy później dotknie entropia i rozproszenie, które mogą go naznaczyć zresztą także wówczas, gdy świadomości badawczej umknie różnica między podmiotem a przedmiotem, rekonstrukcją a konstrukcją, twórczością a interpretacją i w końcu – sądem własnym a cudzym. Trudno wówczas powiedzieć, skąd i dokąd – bo trochę w kółko. Nie bardzo też wiadomo, co. Powtarza się i słyszy wokół powtarzane rozliczne strzępy i cytaty, które nawet nie proszą o identyfikację. Dyskurs oplata się wokół tej słyszalności (czyli świadomości podmiotu (*scil.* badacza) zredukowanej do punktu rejestrującego dobiegające głosy – Barthesowsko-Jungowskie *ego*, czyli kompleks, który zdobył dominację nad innymi kompleksami) – i to wszystko bywa naprawdę bardzo przyjemne, tak jak pewnie miłe może być mówienie o sobie do siebie wobec innych. Nie widzę jednak powodu, by z tych miłych zajęć czynić zalecenie metodologiczne. Kultura jest komunikacją, zaś autokomunikacja i fascynacja to stany znieruchomienia, które są tylko punktem wyjścia ku temu, co jednak inne i co na zewnątrz.

Zabawa w gry znaczeń, rozpraszenie, szukanie nieciągłości i ucieczek sensu może być ciekawa – w niedużych ilościach. Nawet i w takich jednak wymaga od piszącego talentu i wrażliwości, szczególnego słuchu literackiego, specyficznego wyczulonego zmysłu smaku. W większych ilościach może nużyć, a bywa też, co znacznie poważniejsze, stratą cennego czasu, który, jak wiadomo, raz utracony nigdy nie powraca. Co można powiedzieć o postulatach aplikowania dekonstrukcji – spróbujmy, może być ciekawie, nie dajmy się wyprzedzić – w odczytaniach literatury staropolskiej? Albo diagnoz genderowych? Spróbujmy. Nikt jeszcze nie próbował? Miernikiem wartości tak zorientowanych metodologicznie prac pozostaje jednak – oprócz wnikliwości analiz – wyobraźnia autora i jego styl. Zachęty zwolenników metod – nazwijmy je umownie – alternatywnych wciąż przecież, co by o nich nie powiedzieć, nie przekraczają pewnej granicy i nie zawierają wezwań, by badacze byli bardziej utalentowani pisarsko (nikt by się chyba nie ośmielił).

Dekonstrukcja głośno wypowiedziała nieciągłość, brak, różnicę, entropię i przemieszczenie. Wydała prace ważne, dowodzące trwałości pytań sięgających greckiego kryzysu kultury czasu sofistów i pokazujące oddziaływanie tych pytań na filozofię klasyczną. Wydała też inne prace, w których inspiracja metodologiczna widoczna jest szczególnie na płaszczyźnie graficznej tekstu. Napisano wiele studiów, w których frekwencja dywizów międzywyr-

zowych potrafi być naprawdę nużąca. Wyznamę z pewnym zawstydzeniem – parafrazuję tu Janusza Sławińskiego (ta wypowiedź nie dotyczyła zresztą żadnej metodologii ani filozofii) – że nie wszystkie udało mi się doczytać do końca: nie potrafię z nich korzystać, brakuje mi sił, by im myślowo sprostać. Stylistycznie są to teksty w pewnej części jednak odpychające, mimo iż noszą wszelkie znamiona naukowej stylizacji. Dużo wśród nich jest wypowiedzi podobnych do ćwiczeniowych, w rodzaju ćwiczeń giętkości intelektu.

Podczas gdy – pisał o tym Ryszard Nycz – na ostatni wysiłek programowy, autokrytyczny i polemiczny dekonstrukcja zdobyła się około pokolenie temu⁸, zalecające ją postulaty metodologiczne wciąż wypełnia jednak afirmacja i dobra wiara. I na odwrót: ciągle jeszcze rzadkie, ale przecież istniejące dekonstruktywistyczne odczytania tekstów staropolskich wywołują wrażenie znamiennej obcości na linii badacz (czytelnik) – tekst. Trudno odrzucić myśl, że postulowanie poszukiwań inspiracji w tej metodzie może być wywołane odczuwalną na gruncie staropolskich badań potrzebą pogłębionej interpretacji utworów. Jednak wskazany kierunek metodologicznych eksploracji może w tym kontekście wydawać się co najmniej wątpliwy.

Dla literatury dawnej – jak dla każdej literatury – ważna jest filologia i interpretacja. Tradycyjnie pojmowana filologia nie podważa ani nie umniejsza wartości interpretacji stanowiącej jej naturalne dopełnienie. Zagrożenie taką deprecjacją tkwi wyłącznie w ewentualnych ograniczeniach badacza. Ale nawet wówczas, gdy takie ograniczenia staną na przeszkodzie interpretacji, zostaje jakaś wiedza pozytywna, jakiś ślad rozpoznania – dzięki filologii właśnie. Metody alternatywne dają mniejszą gwarancję rozpoznania, wątpliwy metodycznie i w filologię, i w interpretację. Zaś badanie literatury bez filologii – parafrazuję Osipa Mandelsztama piszącego o paradoksach rosyjskiej poezji symbolicznej – jest nikczemną pustką:

I nadal stać będą w Europie – pisał poeta – akropole i kremle, gotyckie miasta, kościoły podobne do lasów i sferyczne świątynie z kopułami. Ale ludzie będą na nie patrzeć bez zrozumienia, a nawet – zwykłą koleją rzeczy – zaczną się ich bać, nie rozumując, jaka siła je wzniosła i jaka krew krąży w żyłach otaczającej ich potężnej architektury⁹.

⁸ *Słowo wstępne*, w: *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Gdańsk 2000, s. 5.

⁹ *O naturze słowa*, w: t e n ż e, *Słowo i kultura. Szkice literackie*, przekł. i komentarz R. Przybylski, Warszawa 1972, s. 33.

Czysta i mocna jest retoryka Mandelsztama, dlatego ją przywołuję. Jest u niego – gdy mówił o konsekwencjach „wymyślnego, profesjonalnego symbolizmu” – wiele zdań, które nasuwają się w tych okolicznościach; o tym, że człowiek przestał być w tej arcsymbolicznej sytuacji gospodarzem we własnym domu, tylko – jak się okazuje – zamieszkuje jakiś kościół czy święty gaj druidów, gdzie każdy sprzęt krzyczy, że ma znaczenie absolutne. Albo inne – o kontredansie „odpowiedniości” kiwających na siebie wzajemnie:

Wieczne mruganie. Ani jednego jasnego słowa. Same aluzje i niedomówienia. Róża kiwa na dziewczynę, dziewczyna na różę. [...] Nie można już jeść obiadu na stole, ponieważ nie jest to zwykły stół. Nie można zapalić ognia, ponieważ może to oznaczać coś takiego, z czego sam później nie będziesz zadowolony¹⁰.

Dobre pisanie o tekstach staropolskich jest w pewnej części tajemnicą piszącego podmiotu – tak jak każde pisanie. Nie sądzę, żeby decyzja metodologiczna mogła mieć na to jakiś znaczący wpływ, jeżeli tylko badacz jest jej dysponentem a nie sługą. W sytuacji odwrotnej wybór metody rzeczywiście oddziałuje na jakość pisania. Historyk literatury jest sługą tekstu (albo jego rzecznikiem), mogąc być równocześnie także jego partnerem: takie pojmowanie profesji literaturoznawczej wciąż chyba może zadowalać (mnie zadowala). Dobre studia staropolskie to rzetelne przyczynki, drobiazgowość prac materiałowa, artykuły tekstologiczne i atrybucyjne, prace komparatystyczne, monografie, propozycje odczytań, eseje interpretacyjne itd. – czyli wszystkie typy studiów, jeżeli tylko wyrastają z ciekawości, upodobania oraz pragnienia poznania, za którymi stoi sprawność i solidność warsztatu, wystarczająca erudycja¹¹ a także – niezbędne w propozycjach interpretacyjnych – słuch literacki i talent indywidualny, czyli twórcza dyspozycja.

Na początku tych uwag (które okazały się mimo wszystko kolejnym ważnym raportem palących postulatów) była mowa o drobnych wzmiankach metodologicznych, towarzyszących konkretnym studiom nad literaturą i o przewadze, jaką mają wobec wszelkich apriorycznych zachęt i dyrektyw. Marginalia te są bardzo różne – i retorycznie, i stylistycznie, i metodologicznie.

¹⁰ Tamże, s. 37.

¹¹ Wszystko to najpełniej opisała A. Nowicka-Jeżowa w artykule *Komparatystyka i filologia. Uwagi o studiach porównawczych literatury epok dawnych*, (w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd polonistów, Kraków 22-25 września 2004*, t. II, red. M. Czermińska i in., Kraków 2005).

Wskazują, że przedmiotom kultury, jako dokumentom koncepcji ideowych czy systemu uznanych społecznie wartości, należy przysądzić realność badawczą w uznaniu ich swoistości i autonomii, i że to uznanie, przejawiające się w respektowaniu macierzystego kodu badanych obiektów, jest warunkiem koniecznym do poprawnego ich odczytania¹²; potwierdzają przekonanie o zasadniczym znaczeniu rekonstrukcji, interpretacji i wartościowania w historii literatury¹³ i ukazują pracę jej badacza jako powolne odkrywanie i odzyskiwanie energii i piękna utworów dawnych¹⁴; odwołują się do ostatnich manifestacji filozoficznych i teoretycznych XX w., uznających sens wewnętrznego namysłu intelektualnego¹⁵; podkreślają – wobec ewentualnych zagrożeń ideologizacją dyskursu – konieczność odwołań do źródeł i kontekstów dzieła literackiego¹⁶.

Przeгляд ten jest wybiórczy, jednak daje pewne pojęcie o tym – jak piszą dzisiaj staropolanie – jakich narzędzi badawczych używają, a nawet jakie antropologiczne znaczenie z nimi wiążą. Podobnych uwag można wymienić dużo więcej, można wskazać w końcu i całe artykuły, które nie wykazują wcale charakterystycznych dla prężnych postulatów tendencji apelatywnych, za to mają postać pięknego, metodologicznego marzenia¹⁷.

Ścieżka radykalnych podejrzeń niewątpliwie otwiera umysł i daje naprawdę niezliczone możliwości ekspresji i perswazji. Badacze staropolszczyzny, dostrzegając „błyszczącą, agresywną inteligencję i dramatyzm retoryk”¹⁸ krytyków z konstelacji Foucaulta i Derridy, jeżeli dystansują się od tego kierunku, czynią to zwykle zważywszy jego użyteczność w studiach nad twór-

¹² T a ż, *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI-XVIII wieku*, Lublin 1992, s. 23.

¹³ Por. A. K a r p i ń s k i, *O konsekwencjach „wieku rękopisów”. Rekonstruowanie epoki*, „Teksty Drugie” 1994, z. 3, s. 5.

¹⁴ Por. M. H a n u s i e w i c z, *Świat podzielony. O poezji Sebastiana Grabowieckiego*, Rzym–Lublin 1994, s. 29.

¹⁵ Por. K. Z i e m b a, *Jan Kochanowski jako poeta egzystencji. Prolegomena do interpretacji „Trenów”*, Warszawa 1994, s. XII.

¹⁶ Por. M. W o j t k o w s k a - M a k s y m i k, „*Gentiluomocortigiano*” i „*Dworzanin polski*”. *Dyskusja o doskonałości człowieka w „Il Libro del Cortigiano” Baldassarra Castiglione’a i w „Dworzanie polskim” Łukasza Górnickiego*, Warszawa 2007, s. 29.

¹⁷ Odsyłam do artykułu K. Ziemy, *Literatury Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze stanowiska komparatystyki wewnętrznej* (w: *Barok polski wobec Europy. Sztuka przekładu, materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Warszawie 15-17 września 2003 roku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Prejs, Warszawa 2005, s. 393-407.

¹⁸ Z i e m b a, *Jan Kochanowski jako poeta egzystencji*, s. XII.

czością dawną. Same postulaty aplikowania „nowej filozofii” w postępowaniu z tym piśmiennictwem potrafią być obezwładniająco naiwne, a zalecana metoda okazuje się – przynajmniej na razie – raczej jałowa i – póki co – donikąd nie prowadzi. Nie prowadzi nawet do Niczego, więc w sumie żadna pociecha.

Niewykluczone, iż może się kiedyś okazać, że cała ta diagnoza jest nie tylko grubym uproszczeniem, ale wręcz nieporozumieniem, i że to – wbrew zastrzeżeniom – jednak bardzo dobra ścieżka, przynosząca obiecujące rezultaty badawcze, tego nie mogę wiedzieć. Tymczasem szczerze wątpię. Przypominam sobie uśmiech Poety, który nie ufał regule nawet bardzo dobrej i pewnej, którą w dobrej wierze polecał mu przestrzegać przyjaciel. Ale to Poeta był właściwym dysponentem reguł i przepisów. Poza tym, pisząc, miał wizję. W tej wizji, przenikniętej twórczym niepokojem, sam rozstrzygał między koniecznością i wolnością:

Co się tycze reguły, którąś mi W.M. napisał, abych jej strzegł *in vertendo*, jest bardzo dobra i pewna. Jenó ja miewam czasem, pisząc, wizyję; ukazują mi się dwie boginie: jedna jest *Necessitas clavos trabales et cuneos manu gestans ahena*, a druga *Poetica, nescio quid blandum spirans*. Ty dwie, kiedy mię obståpią, nie wiem, co z nimi czynić. Formido quid aget, da Venus consilium¹⁹.

SOME REMARKS ON THE METHODOLOGICAL COMPULSIONS IN THE STUDIES ON OLD-POLISH LITERATURE

S u m m a r y

The paper is a hidden polemic with the texts that have recently been published (not quoted by their names or indicated in the footnotes). These texts have brought forth a diagnosis that there is a delay in terms of methodology with regard to the studies on Old-Polish literature and have postulated their application to the studies on ancient literature. The author formulates her belief that traditional philology is indispensable in the studies on Old-Polish literature with an awareness that there should be a free choice in selecting the method of its interpretation. These text emerges from a protest against the rhetoric of methodological directives formulated under the influence of fashion, ideology, or fatigue with the object of research and from radical distrust to methodological directives as such, and the majority of directives in general.

Translated by Jan Klos

¹⁹ T e n ż e, *List do Stanisława Fogelwedera*, w: t e n ż e, *Dziela polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980, s. 751-752.

Słowa kluczowe: metodologia, literatura staropolska, rekonstrukcja artystycznej specyfiki minionego czasu, elementarny repertuar reguł badania tekstu, twórcza wolność badacza.

Key words: methodology, Old-Polish literature, reconstruction of the specific character of the time past, elementary repertoire of the rules of the text under study, researcher's creative freedom.